



## V Bieg Podhalański im. Jana Pawła II

tekst

**BOGDAN GANCARZ**

redaktor wydania

Nieplodność dotyka wielu małopolskich małżeństw. Rodzi to sporo problemów, wybuchają konflikty zagrażające trwałości związku. Pojawiają się też pokusy posiadania dziecka za każdą cenę. Warto więc przypomnieć sobie, że istnieją skuteczne metody leczenia niepłodności, które współgrają z nauczaniem Kościoła. Naprotechnologia obejmuje całą gamę procedur farmakologicznych i medycznych (w tym chirurgicznych). Ta metoda z powodzeniem rozwija się również w Krakowie, a Beata Helizanowicz wyjaśnia jej tajniki w rozmowie z Moniką Łaczką (str. III). Jak się okazuje, nie jest ona ograniczona tylko do wspomnianych zabiegów medycznych. Jej istotną częścią są także rozmowy wspierające relacje małżeńskie.

### krótko

#### Etyczny biznes

**KRAKÓW.** Centrum Kultury Duchowej „Communio Crucis” im. św. Edyty Stein i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Archidiecezji Krakowskiej zapraszają w sobotę 27 lutego o godz. 9 na konferencję dr. J. Roberta Ouimeta „Etyka w biznesie – czy to możliwe?”. Odbędzie się ona w Karmelińskim Instytucie Duchowości (ul. Rakowicka 18a).

# Z papieskim dopingiem



Sześciu najlepszych zawodników w kategorii mężczyzn na dystansie 10 km

78-letni Roman Dziuboń na mecie V Biegu Podhalańskiego im. Jana Pawła II był bardzo z siebie dumny. Pobił swój rekord sprzed roku.

– Wiem, że **każdemu zawodnikowi kibicował w niebie Biały Narciarz** – mówił poeta.

**O**bok emerytowanego lekarza stomatologa Romana Dziubonia, teraz wziętego i cenionego podhalańskiego poety oraz przyjaciela ks. prof. Józefa Tischnera,

na starcie V Biegu Podhalańskiego im. Jana Pawła II stanęło w niedzielę 14 lutego 400 zawodników z całej Polski. Do pokonania mieli trasę wokół lotniska w Nowym Targu. Na dystansie 20 km zwyciężyli Agnieszka Szymańczak z Wilkowic i Bogusław Gracz ze Skawy, a Beata Szymańczak z Wilkowic i Dawid Chudoba z Obidowej okazali się najlepsi na dystansie 10 km.

Po trasie krążył skuter śnieżny, na pokładzie którego znajdowali się ratownicy GOPR, strzegący bezpieczeństwa zawodników. Narciarze mogli też liczyć na ciepły posiłek. Niektórzy jednak narzekali na złe przygotowanie tras. Jadwiga Guzik, dyrektor biegu, zapewnia jednak, że organizatorzy od wczesnych godzin rannych pracowali nad ich odpowiednim przygotowaniem.

Organizatorami biegu byli nowotarski magistrat oraz Tatrzański Związek Narciarski. Współorganizatorami zaś: miasto Zakopane, gminy Biały Dunajec, Bukowina Tatrzańska, Poronin i Szaflary oraz powiaty nowotarski i tatrzański. Honorowy patronat nad zawodami objął ks. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, a patronat medialny sprawował m.in. „Gość Niedzielny”.

W ramach Małopolskiej Ligii Szkolnej w Biegach Narciarskich zorganizowano na nowotarskim lotnisku również Mały Bieg Podhalański. Wystartowało w nim ponad 260 uczniów. Biegli na dystansie 1, 2 i 3 km. W kategorii dziewcząt, rocznik 1999, na dystansie 1 km zwyciężyła Magda Piczura z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Krokus”. **Jan Głabiński**

**Pod patronatem „Gościa”**

## Czuli się wolni



**Dopełnieniem konferencji była wystawa historyczna w Krypcie Pijarów**

**KONFERENCJA.** W sali obrad Rady Miasta Krakowa odbyła się konferencja panelowa pt. „Symbioza Kościoła krakowskiego z kulturą niezależną w latach 80.”, zorganizowana przez Oddział IPN w Katowicach, Katolickie Centrum Kultury w Krakowie oraz Oddział IPN w Krakowie. W programie znalazły się dwa panele dyskusyjne. W pierwszym uczestniczyli organizatorzy i animatorzy kultury w latach 80. w archidiecezji krakowskiej: Jacek Berwald, Marek

Cholewka, Jan Franczyk, ks. Stanisław Kania, o. Jan A. Kłoczowski, Sławomir Kuza, ks. Stefan Misiniec, o. Andrzej Zonko, Jerzy Woziwodzki. W swych wypowiedziach wspominali okoliczności, w jakich rodziła się tzw. kultura niezależna, oraz mówili o sile oddziaływania kilku ośrodków, które wówczas działały przy krakowskich kościołach, m.in. u dominikanów, w Krypcie Pijarów, przy kościele św. Józefa w Podgórzcu, przy kościele św. Maksymiliana w Mistrzejowicach oraz w Nowym Targu przy kościele Serca Pana Jezusa. W drugim panelu wypowiadali się twórcy kultury niezależnej, działający w latach 80. w Krakowie: Piotr Augustynek, Tadeusz Boruta, Zbigniew Galicki, Bogusław Grzybek, Stanisław Markowski, Danuta Michałowska, Stanisław Rodziński, Leszek Wójtowicz. Artyści podkreślali, że w latach 80. kościoły były jedynymi miejscami, gdzie czuli się naprawdę wolni. Konferencja odbyła się w ramach Roku Kultury Niezależnej, który jest projektem edukacyjnym IPN. **io**

## Ewangelizacyjne misterium

**KRAKÓW.** Salezianie księdza Bosko serdecznie zapraszają do obejrzenia i przeżycia Misterium Męki Pańskiej pt. „Czy Ty jesteś Mesjaszem...?”, wystawianego na scenie Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. Teatralne przedstawianie wydarzeń Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa stanowi ponadosiemdziesięcioletnią tradycję sceny salezjańskiej, lecz troska o dostosowanie formy misterium do potrzeb współczesnego widza czyni je nadal aktualną propozycją dla każdego, kto pragnie głębiej przeżyć najważniejsze tajemnice wiary. Misterium „Czy Ty jesteś Mesjaszem...?” ma charakter ewangelizacyjny i przeznaczony jest dla młodzieży i widzów dorosłych. Jako aktorzy występują alumni seminarium salezjańskiego w Krakowie, zaś reżyserem spektaklu jest Piotr Piecha, aktor Teatru Ludowego w Krakowie-Nowej Hucie. Pełna dynamizmu akcja, połączona z grą świateł i muzyką, pozwala odbiorcy przenieść się do

czasów i miejsc, z którymi związane są najważniejsze wydarzenia historii zbawienia. Misterium wystawiane jest na Scenie Salezjańskiej przy ul. Tynieckiej 39 w Krakowie w okresie Wielkiego Postu. Spektakle rozpoczynają się 27 lutego i będą wystawiane: w piątki o godzinie 16, w soboty o 14:30 i 17 oraz w niedziele o 15:30, do 20 marca włącznie. Bliższe informacje na temat rezerwacji miejsc można uzyskać osobiście w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie lub telefonicznie pod numerem (12) 266 36 11 lub pod numerem komórkowym 601 454 890, a także drogą elektroniczną pod adresem: misterium@sdb.krakow.pl lub na stronie www.losiowka.pl. Ceny biletów: ulgowe – 10 zł, normalny – 12 zł. Z powodu ograniczonej liczby miejsc, decydować będzie kolejność zgłoszeń na dany spektakl. Dla grup zorganizowanych istnieje możliwość zakwaterowania. Rezerwację miejsc prowadzi kl. Łukasz Krysmalski. **bg**

## Świadczenie chorych



**W łagiewnickiej bazylice zebrali się chorzy i ich rodziny**

**KRAKÓW.** Główne obchody Dnia Chorego w archidiecezji krakowskiej odbyły się w bazylice Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz. W czasie Eucharystii wszyscy chętni chorzy i starsi uczestnicy pielgrzymki przyjęli sakrament namaszczenia. Otrzymali również list ks. kard. Dziwisza, skierowany do nich z racji Światowego Dnia Chorego. Metropolita krakowski napisał w nim m.in.: „Chciałbym podziękować za świadectwo, jakie dajecie wielu z Was, gdy pomimo cierpienia potraficie być wdzięczni Panu Bogu za Jego dary. Ukazujecie, że cierpienie, niepełnosprawność i ograniczenia, których doświadczacie, nie

zamykają Was na Pana Boga. Dziś Pan Jezus działa poprzez Kościół, który towarzyszy Wam modlitwą, posługą sakramentalną i bezpośrednią pomocą, między innymi za pośrednictwem Caritas, parafialnych zespołów charytatywnych, przez pracę wielu zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń katolickich. W różnorodny sposób Bóg chce okazać Wam swoją miłość, a to zobowiązuje do odpowiedzi. Najlepszą odpowiedzią na miłość jest miłość. To jest zadanie do wypełnienia. Łączy się ono z wysiłkiem, trudem, stawianiem sobie wymagań. Chciałbym Was, drodzy chorzy, zachęcić do okazania wdzięczności. Niech to będzie odpowiedź na miłość, której doświadczacie”. **io**

## Znani i lubiani



**KONCERT.** Wraz z Agencją Artystyczną „Orion” zapraszamy do udziału w kolejnym koncercie z cyklu „Wieczór z Artystą”. 28 lutego w Klubie Garnizonowym (ul. Zyblikiewicza 1) wystąpi zespół Wawele z legendarnym Janem Wojdąkiem, pomagającym obecnie utalentowanym dzieciom i młodzieży. Podczas koncertu zespół wykona wszystkie znane i lubiane utwory (m.in. „Biały Łatawiec” czy „Zostań

z nami, melodię”), a wieczór będzie pełen atrakcji i niespodzianek. Bilety do kupienia w „Filmotechnice” (Rynek Główny 9), w Punkcie Informacji Miejskiej (ul. św. Jana 2) i pawilonie „Wyspiański” (pl. Wszystkich Świętych). Honorowy patronat nad cyklem koncertów sprawuje ks. inf. Jerzy Bryła, duszpasterz krakowskich artystów. Patronat medialny nad koncertem objął m.in. „Gość Niedzielny”. **mł**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Ganczarz, Monika Łącka



Podstawą jest diagnoza

# Naprocuda to nie magia

Z **Beatą Helizanowicz**, psycholog, biegłą Sądu Metropolitane w Krakowie, instruktorem naprotechnologii, rozmawia Monika Łącka.

**MONIKA ŁĄCKA:** Naprocuda, magia, iluzja... W internecie nie brakuje tego typu określeń naprotechnologii. Dla małżeństw, które zmagają się z niepłodnością i szukają pomocy, nie brzmi to zachęcająco...

**BEATA HELIZANOWICZ:** – Tak piszą osoby, które nie wiedzą, czym jest naprotechnologia. Badania, prowadzone m.in. w Instytucie Papieża Pawła VI w Omaha w USA, dowodzą, że naprotechnologia w wielu przypadkach jest bardziej skuteczna niż procedury wykorzystywane w sztucznym wspomaganiu rozrodu.

**Osiągnięcia naprotechnologii podważa jednak wielu lekarzy ginekologów.**

– Na konferencje naukowe zapraszani są także (zwykle bez rezultatu) lekarze zajmujący się in vitro. Prawda jest taka, że do naprotechnologów trafiają często małżeństwa, które od kilku lat „leczą się” na niepłodność, mają też za sobą nieudane próby sztucznego zapłodnienia. Ciężko jednak mówić o leczeniu, skoro w wielu przypadkach nie ma postawionej diagnozy niepłodności. Lekarz proponuje za to drogę na skróty – zabieg in vitro. Z badań ośrodka w Irlandii wynika, że jedna trzecia par po niepowodzeniach in vitro dzięki procedurze naprotechnologii zachodzi w ciążę. Zgłaszają się też do nas kobiety, którym postawiono błędną diagnozę i które usłyszały, że nie mają szans na ciążę (również poprzez in vitro). Przy zastosowaniu naprotechnologii dochodzi do naturalnego poczęcia. To nie jest magia, ale jedyna metoda, która w konsekwentny sposób łączy obserwację indywidualnego kobiecego cyklu z procedurami medycznymi.

**Naprotechnologię utożsamia się z naturalnymi metodami**

**rozpoznawania płodności. Czy słusznie?**

– Rozpoznawanie objawów płodności jest pierwszym krokiem, bazą dla lekarza, którego zadaniem jest podejmowanie dalszych decyzji w oparciu o to, co pokazują tzw. biomarkery kobiecego cyklu. Naprotechnologia oznacza więc też całą gamę procedur farmakologicznych i medycznych, również chirurgicznych.

**Przeciwnicy naprotechnologii twierdzą, że skupia się ona na obserwacji kobiety, a pomija przy czym męskiej niepłodności.**

– W naprotechnologii patrzymy zarówno na płodność kobiety, jak i mężczyzny, pomocą obejmuje się oboje małżonków. Początkowo skupiamy się na dokładnej obserwacji kobiecego cyklu, jednak męczyzna też kierowany jest na badania i leczenie. Zdarza się, że nawet jeśli męczyzna ma bardzo niskie parametry nasienia, to znalezienie momentu, który najbardziej sprzyja zapłodnieniu, skutkuje poczęciem.

**Podobno „naprocuda” wyciągają z kieszeni pieniądze, dając złudne nadzieje zdesperowanym małżonkom...**

– Pierwsze spotkanie z instruktorem, podczas którego para wchodzi w system, jest bezpłatne. Następnym osiem (w ciągu roku) kosztuje od 800 do 1200 zł (spotkanie trwa od 1,5 do 3 godz. i kosztuje od 100 do 150 zł). W następnym roku wystarczy tylko 2 spotkania. Do tego doliczamy koszty wizyt u lekarza (ok. 3 do 5 w ciągu roku), leki, zabiegi medyczne. Nie są to małe koszty, ale 1 zabieg in vitro kosztuje ok. 15 tys. zł, a jego skuteczność wynosi ok. 20 proc.

**Jaka jest więc skuteczność naprotechnologii?**



MONIKA ŁĄCKA

**Naprotechnologia diagnozuje ponad 90 proc. przyczyn niepłodności, ale wobec niektórych medycyna jest bezradna. Co wtedy?**

– Nie przekraczamy granicy etyki katolickiej (z naprotechnologii mogą jednak skorzystać także osoby innego wyznania), czyli nie ma zgody na inseminację i in vitro. Proponujemy np. pomoc w przygotowaniu do adopcji. Trzeba podkreślić, że naprotechnologia łączy diagnozę i medycynę z duchowością, psychologią i wspieraniem relacji małżeńskiej, która często przez problemy z poczęciem jest na granicy rozpadu.

**Gdzie w naszej diecezji można uzyskać pomoc naprotechnologiczną?**

– W poradni NaProLife (ul. Muzyków 17/2), którą prowadzi. Pierwsze spotkanie dla zainteresowanych odbędzie się 24 lutego o godz. 19 (zgłoszenia pod numerem tel. 607 331 933). W archidiecezji pracuje w sumie 6 instruktorów (pełny wykaz znajduje się na stronie [www.leczenie-niepłodności.pl](http://www.leczenie-niepłodności.pl)) oraz 1 lekarz – dr Leszek Lachowicz. ■

■ R E K L A M A ■



**KATYN PAMIĘTAMY. Małopolska.**

Zapraszamy do udziału w konkursie:

**„Katyn – Pamiętamy. Małopolska.”**

o pióro Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i wiele innych cennych nagród.

Celem konkursu jest upamiętnienie Ofiar Katynia z regionu małopolskiego w 70. rocznicę zbrodni.

Wszelkich informacji udziela sekretarz konkursu Grzegorz Kądzielawski ([konkurs@katynypamietamy.pl](mailto:konkurs@katynypamietamy.pl)).

regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej

[www.katynpamietamy.pl](http://www.katynpamietamy.pl)

Kandydatury krakowian na prestiżowe stanowiska sędziów Trybunału Konstytucyjnego **budzą w ostatnich latach kontrowersje.** Czy słusznie?

Niełatwo się dostać do Trybunału

# Komu przeszkadza Barczyk?

Informowaliśmy w ubiegłym numerze o niemal pewnym wyborze krakowskiego prawnika Kazimierza Barczyka na nowego sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Wydawałoby się, że to kandydatura niekontrowersyjna, bo niezależna od formalnej przynależności politycznej. Barczyk cieszy się w Krakowie nie tylko powszechną sympatią, lecz także szacunkiem, ze względu na swoje dokonania samorządowe i parlamentarne. W działalności wykorzystywał niemałą wiedzę prawniczą. Jak się okazuje, nie wszystkim ta kandydatura dogadza. „Gazeta Wyborcza” piórem Ewy Siedleckiej aż dwukrotnie w ciągu jednego lutowego tygodnia zajęła się osobą krakowianina.

## Równowaga jest zdrowa

W tekście „Nie róbmy żenady” (GW, 10.02) publicystka „Gazety” wali z grubej rury: „Jedynym

powodem zgłoszenia przez PO Kazimierza Barczyka na sędziego Trybunału jest to, że nic na niego nie ma i że sam się zgłosił”. Podpowiada też rozwiązanie: „Jeśli PO poważnie traktuje państwo, to powinno pójść po rozum do głowy. Mleko się jeszcze nie rozlało, kandydata można nie wybrać”.

Przekonanie, że wybieranie do Trybunału Konstytucyjnego wyłącznie profesorów prawa wpłynie korzystniej na funkcjonowanie i postrzeganie tego gremium, jest iluzją. Oderwany od praktyki funkcjonowania praw stanowionych profesor teoretyk nie musi być lepszy od prawnika praktyka. Równowaga ilościowa prawnych teoretyków i praktyków w Trybunale byłaby zdrowym zjawiskiem. Wszechstronne doświadczenie Barczyka jako: sędziego, radcy prawnego, adwokata, parlamentarzysty, ministra, radnego miejskiego i samorządowego,

przewodniczącego Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, członka Rady Muzeum Armii Krajowej i Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” byłoby cenne dla Trybunału. Brał bowiem udział zarówno w stanowieniu prawa, jak i w jego wykonywaniu. Doświadczenia samorządowe i udział w rozmaitych gremiach społecznych dały mu doskonałą orientację w tym, jakie konsekwencje praktyczne mogą mieć stanowione przepisy.

Kuriozalnie w tym kontekście brzmią słowa Siedleckiej: „Wybieranie do Trybunału osób bez odpowiednich kompetencji owocuje opieszałością w pracy Trybunału i obniżeniem jakości orzecznictwa. A także tym, że za niewydolnych sędziów wyroki przygotowują asystenci. A części sędziów po prostu nie można powierzać spraw trudniejszych, bo nawet przy pomocy asystentów sobie nie poradzą”.

## Profesor też niedobry

Z podobną kąśliwością „Gazeta” wyrażała się kilka lat temu o kandydaturze prof. Bogdana Szlachty z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który – jak przypomniła teraz Siedlecka – „choć formalnie doktoryzował się na wydziale prawa, to był specjalistą od doktryn politycznych”. Tymczasem Szlachta jest także jednym z najwybitniejszych historyków prawa polskiego, francuskiego i anglosaskiego, w tym konstytucyjnego. Takie doświadczenie zaś byłoby dla Trybunału cenne. Niestety, zgłoszona wówczas przez PiS kandydatura krakowskiego profesora przepadła w Sejmie z winy LPR, która jej nie poparła z powodów czysto politycznych, a nie merytorycznych.

Żadna z poprzednich krakowskich kandydatur do Trybunału nie dawała powodów do zażenowania. Ta obecna także ich nie daje.

**Bogdan Gancarz**

## Przyjechały z Ołomuńca

### Usiąść na ekspozycji?

Wystawa w Międzynarodowym Centrum Kultury pokazuje różnorodność sztuki czeskiej.

Grafiki Gustawa Klimta, litografie Egon Schielego, rzeźby Antona Hanaka, obrazy Antoniego Procházky i Bohumila Kubišty nie zaskakują. Są po prostu piękne. Ale czym jest śliczna srebrna kula z uchwytem? Czy kubistyczny szeslong jest wygodniejszy od giętego fotela „Thoneta”, wyprodukowanego w morawskiej fabryce słynnego projektanta? Co do kuli – zagadka rozwiązana. To XIX-wieczne wiadro na węgiel, reprezentujące styl Wiener Werkstätte, a co do fotela, to usiąść na ekspozycji jakoś



Podczas werniszażu nikt nie chciał usiąść na wystawionych kanapach i krzesłach

nie wypada. Ale zachwyć się ekspozycją trzeba.

Wystawa przyjechała do nas od bliskich sąsiadów – z Muzeum

Sztuki w Ołomuńcu. O pokazanie prac wybitnych czeskich artystów w Krakowie zabiegał dyrektor Międzynarodowego Centrum

Kultury prof. Jacek Purchla, który uważa, że zbyt mało wiemy o dokonaniach najbliższych nam sąsiadów. – Kultura artystyczna Czech i Moraw (1870–1930), pokazywana w Galerii MCK, zwraca uwagę na fenomen sztuki XX wieku i nową geografę Europy Środkowej – powiedział prof. Purchla podczas otwarcia wystawy. Wśród ponad 300 eksponatów warto zwrócić uwagę na obraz „Widok Ołomuńca”, secesyjne szkła Dauma, japońskie grafiki czy projekty edytorskie odzwierciedlające narodziny nowoczesnej książki czeskiej. Ekspozycja czynna jest do 24 kwietnia.

**Ewa Kozakiewicz**



Poświęconym  
**piórem**



felieton

**KS. IRENEUSZ OKARMUS**

iokarmus@goscniedelny.pl

## Niech płaci winny

Zablokowane torowisko tramwajowe z powodu źle zaparkowanego samochodu to w Krakowie dość częsta sytuacja. Tylko w styczniu tego roku doszło do kilkunastu takich sytuacji. Najdłużej ruch był wstrzymany przez trzy kwadransy. W pozostałych przypadkach trwało to krócej. Bezmyślność kierowców – parkujących na chodniku w ten sposób, że tył samochodu blokuje torowisko tramwajowe – można uleczyć tylko przez ich portfel. Kto słono zapłaci za tego typu wykroczenie, ten na drugi raz podobnego czynu raczej już nie popełni. Jednak, oprócz skutecznego edukowania kierowców, nie mniej ważne jest sprawne usuwanie samochodu-zawalidrogi. W tym roku ma nastąpić znaczna poprawa. A wszystko za sprawą nowej umowy z firmami świadczącymi usługi „laweciarskie” dla miasta. Jest ona tak skonstruowana, że nawet wtedy, gdy kierowca źle zaparkowanego samochodu pojawi się wcześniej niż laweta i sam usunie feralny samochód, to właściciel firmy holowniczej i tak zarobi, tyle tylko, że będzie to połowa stawki, czyli 160 zł. To zachęca do współpracy. Niby wszystko wspólnie, ale jest jeden problem. Te 160 zł płaci miasto, czyli podatnicy. Na razie nie ma uchwały pozwalającej miastu odzyskać te pieniądze od winnego wykroczenia kierowcy. Dziwne i niezrozumiałe!

W nowym „Roczniku Krakowskim”

# Indywidualia u św. Małgorzaty

Niskonakładowe wydawnictwa naukowe rzadko przyciągają uwagę szerszej rzeszy krakowian. Tymczasem można w nich znaleźć **iście detektywistyczne historie** dotyczące przeszłości naszego miasta.

Tak jest w przypadku najnowszego, 75. tomu „Rocznika Krakowskiego”, wydawanego przez zasłużone Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Dzięki artykułowi Andrzeja Laskowskiego „Sacrum wobec ciemnych indywidualiów, czyli zapomniana karta z historii krakowskiej kaplicy świętej Małgorzaty” można się dowiedzieć, że ten znany zabytek mógł zniknąć z panoramy Zwierzyńca i odrodzić się gdzie indziej.

## Kryjówka dla zepsutych

Każdy, kto wspiął się pod górę, zmierzając do kościoła Najświętszego Salwatora, na cmentarz Salwatorski lub kopiec Kościuszki, mija po lewej stronie okrągłą drewnianą kaplicę. Zbudowano ją pod koniec XVII w. Po I wojnie światowej znajdowała się w opłakanym stanie. Do tego wszystkiego beczeszczono ją i niszczone. „Młodzież niszczy codziennie kamieniami dach, ściany i okna, i jak się pokazało, nie ma sposobu zapobieżenia tym wyrykom, pomimo interwencji w Policji Państwowej (...). Kaplica zastąpiona domami



Na zdjęciu z 1930 r. widać powybijane szybki w oknie kaplicy. W tle kościół norbertanek

stała się obecnie miejscem nocnych orgii wraz z otaczającą ją parcelą i kryjówką dla różnych indywidualiów zdemoralizowanych. Stąd tak częste wyrywanie i odbijanie zamków we drzwiach i zanieczyszczanie kaplicy” – żalił się w 1930 r. w liście do konserwatora zabytków zwierzynieckiego konwentu norbertanek, do których należała parcela wraz z kaplicą.

## Na skalnym cyplu

Andrzej Laskowski odnalazł ten dokument w zbiorze mało znanych dotąd akt, dotyczących starań o zachowanie niszczonego zabytku. Krakowski architekt prof. Adolf Szyszko-Bohusz zaoferował przeniesienie kaplicy w pobliże jego willi, położonej na malowniczym wzgórzu w podkrakowskich Przegorzalach. Odnowiona kaplica miała służyć potrzebom

duszpasterskim okolicznej ludności. Jak pisał popierający ten projekt wspomniany pełnomocnik norbertanek, przeniesiony budynek miał stać „na cyplu skalnym nad szosą, prowadzącą z Krakowa do Bielan, w miejscu, gdzie dawniej stał krzyż żelazny. Wysokie podmurowanie stanowiłoby rodzaj bastjonu”. Wywiązała się ożywiona korespondencja na temat kaplicy, która niszczała coraz bardziej. W 1935 r. silny wiatr uszkodził poważnie dach budynku.

Ostatecznie pozostał on na Zwierzyńcu i po II wojnie światowej kilkakrotnie remonty przywróciły go do stanu świetności. Dzięki zreprodukowanym w tekście Laskowskiego mało znanym ilustracjom, zgromadzonym 20 lat temu przez Aldonę Sudacką z Pracowni Konserwacji Zabytków, możemy prześledzić widok kaplicy św. Małgorzaty, poczynając od XVIII w.

Warto także sięgnąć do innych bogato ilustrowanych artykułów w nowym „Roczniku Krakowskim”, przedstawiających m.in. przemiany krajobrazu placu Nowego na Kazimierzu oraz znaczenie ważnych miejsc w Podgórzu.

**Bogdan Gancarz**

„Rocznik Krakowski”, tom LXXV, Kraków MMIX, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, ss. 240.

**SZKOŁY WIELU SZANS.** Uczniowie nie marnują tu talentów. Razem z nauczycielami udowadniają, że **szkoła specjalna może być najlepsza.**

tekst

**JAN GŁĄBIŃSKI**

podhale@goscniedzielny.pl

**W** roku szkolnym 2009/2010 Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy (SOSW) nr 1 w Nowym Targu obchodzi 35-lecie. Jest jednym z 27 tego typu placówek w Małopolsce. Przebywa w nich łącznie 1437 wychowanków z pojedynczą niepełnosprawnością, 687 wychowanków z tzw. niepełnosprawnościami sprzężonymi (dwie lub kilka) oraz 19 wychowanków z orzeczeniami o niedostosowaniu społecznym (sprawiających problemy wychowawcze). W nowotarskim ośrodku jest aktualnie 320 osób z powiatów nowotarskiego, tatrzańskiego i suskiego.

### Swój klimat

Tadeusz Kalata, dyrektor SOSW nr 1 w Nowym Targu, przyznaje, że każdy ośrodek ma swoją specyfikę, klimat, swój dorobek i określony program działania. – Cały czas poszerzamy swoją ofertę edukacyjną. Chcemy, żeby rodzice wiedzieli, że powierzając nam swoje dzieci, otrzymują w zamian najlepszą jakość pracy – mówi dyrektor.

Nowotarski ośrodek prowadzi przedszkole, dwie szkoły podstawowe, dwa gimnazja, szkołę przysposabiającą do pracy, zasadniczą szkołę zawodową, liceum uzupełniające oraz internat. Dyrektor podkreśla, że liczebność w klasach jest zupełnie inna niż w szkołach masowych. Ze względu na specyfikę, oddziały – w zależności

# Mają zna



JAN GŁĄBIŃSKI

**Uczennice na szkolnym korytarzu rozkładają z nauczycielką zasłonę. Właśnie skończyły szycie. Jedna z nich – Karolina Zięba – mówi z dumą, że wcześniej uszyła także spodnie**  
**Z LEWEJ: Uczniowie SOSW w ramach praktyki zawodowej przeprowadzają remonty w wielu instytucjach publicznych**

od stopnia niepełnosprawności uczniów – liczą od 6 do 16 osób.

Tadeusz Kalata, pytany o życzenia jubileuszowe, wskazuje na budowę sali gimnastycznej, wymianę techniki grzewczej, ocieplenie budynku i nowe gabinety do terapii indywidualnej. Cieszy się z owocnej współpracy ze starostwem nowotarskim, organem prowadzącym szkołę. Działania SOSW wspiera fundacja. Z jej pieniędzy udzielane są m.in. stypendia dla uczniów. Fundacja wspiera także uczestnictwo wychowanków w wielu imprezach, konkursach, także na szczeblu ogólnopolskim. Nowotarskiemu SOSW pomaga ponadto organizacja pożytku publicznego – Stowarzyszenie „Dasz radę”. Dzięki zaangażowaniu jego członków udało się wyposażyć przedszkole w drobny sprzęt i zabawki.

### Większe możliwości

Dr Beata Tarnowska nadzoruje w SOSW pracę szkoły zawodowej i liceum uzupełniającego oraz

kieruje realizowanym od 1 lutego 2009 r. projektem unijnym „Specjalna znaczy najlepsza”. W jego ramach odbywają się m.in. dodatkowe zajęcia pozalekcyjne z praktycznej nauki zawodu i podstaw przedsiębiorczości, a także kursy umożliwiające zdobycie przez młodzież dodatkowych uprawnień, np. kurs obsługi komputera, kas fiskalnych, urzędzeń biurowych czy kurs przygotowujący do egzaminu na prawo jazdy kategorii B.

– Spotykam się jeszcze ze stwierdzeniem, że szkoła specjalna to szkoła gorsza, drugiej kategorii. Naszym zadaniem jest obalanie tych pokutujących wciąż w społeczeństwie stereotypów. Placówki kształcenia specjalnego są jedynymi, które wyrównują szanse edukacyjne dzieci i młodzieży z niepełnością intelektualną. Dają im możliwość normalnego funkcjonowania w społeczeństwie – mówi B. Tarnowska.

W zajęciach dodatkowych uczestniczą również uczniowie z podstawówki, w ramach



JAN GŁĄBIŃSKI



# zobowiązani w niebie



realizowanego projektu unijnego „Specjalne potrzeby – większe możliwości”. – Podjęte i realizowane w szkole działania mają rozbudzić aspiracje życiowe naszych uczniów i stanowić platformę dla osiągnięcia sukcesu w przyszłości – dodaje Monika Hołowczak, zastępca dyrektora SOSW.

W 2008 r. został zrealizowany również program „Edukacja – program pomocy w dostępie do nauki dzieci i młodzieży niepełnosprawnych”. Realizacja programu pozwoliła m.in. na utworzenie sal do hydroterapii, gimnastyki korekcyjnej. Z unijnych środków kupiono także 16-osobowy samochód, którym uczniowie podróżują i zwiedzają różne zakątki Polski i Europy.

## Zaufali im

Uczniom z nowotarskiej szkoły zawodowej zaufało już wiele instytucji w regionie. Kucharze małej gastronomii i cukiernicy zapewniają obsługę cateringową na licznych imprezach z udziałem znanych osób, dostojników kościelnych, władz samorządowych. Chłopcy z klas budowlanych, w ramach zajęć praktycznych, prowadzą prace remontowe

w budynkach należących do instytucji państwowych. – Poprzez wykonywanie usług dla zewnętrznych zleceniodawców uczniowie prezentują swój potencjał i umiejętności zdobyte w szkole. Naszym zadaniem jest także niwelowanie poczucia wstydu, myślenia, że są gorsi, mniej kompetentni od rówieśników pozostających w normie intelektualnej – mówi B. Tarnowska.

Paweł Zwijacz, absolwent SOSW w Nowym Targu, przyznaje, że kiedyś wstydził się przyznać swoim znajomym do tego, jaką szkołę skończył. Bał się odrzucenia i wyśmiania. Spotkał się też z różnymi opiniami, kiedy szukał pracy. – Z perspektywy wielu lat nie odczuwam już żadnego wstydu. Nie można się wstydzić miejsca, gdzie przekazano mi istotną wiedzę, gdzie nauczyłem się zawodu. Przede wszystkim jednak nauczyłem się być człowiekiem dobrym, cierpliwym, wyrozumiałym, szanującym innych. Zwracano nam uwagę również na to, aby swoje codzienne obowiązki i prace wykonywać dobrze, uczciwie, dokładnie – mówi P. Zwijacz.

Anna Trybuła, nauczycielka z SOSW, dobrze pamięta Pawła Zwijacza, wspomina też innych uczniów. – Patrząc na młodzież, na ich bogactwo duchowe, a z drugiej strony na ich częste tragedie rodzinne, można by o każdym wychowanku napisać osobną książkę. Tu stykają się jakby dwa światy – idei i piękna, które poznają na lekcjach, i świat realny, często brutalny, który zastają po powrocie ze szkoły do swoich środowisk – mówi Anna Trybuła.

Ks. Janusz Rzepa, duszpasterz nowotarskiego SOSW, zwraca uwagę, że czas posługi w ośrodku dostarczył mu bardzo dużo miłych chwil i mnóstwo życiowych lekcji. – Dzieci i młodzież o szczególnych potrzebach mogą także wiele człowieka nauczyć – zaznacza. Kapłan wspiera codzienną pracę katechetek. Wspólnie z nimi organizuje rekolekcje wielkopostne, pielgrzymki. Uczniowie biorą



Grupa skupiona w klubie „Europoszukiwaczy” podróżuje wiele po Polsce i Europie. Na zdjęciu: zwiedzanie Warszawy

udział w konkursach biblijnych i plastycznych o charakterze religijnym.

## Serca katechetek

Kapłan zdradza, że pomoc w przygotowaniu niektórych podopiecznych ośrodka do sakramentów – spowiedzi, Komunii św. i bierzmowania – nie jest łatwa. – Trudno bowiem niekiedy nawiązać zwyczajny kontakt z uczniem o znacznej niepełnosprawności. Katechetki wkładają wiele serca w przygotowanie, ja staram się je wspierać. Cały czas widzimy, jak te dzieci i młodzież cieszą się szczególną opieką Pana Boga. Zawsze mówię, że „mają znajomości u Boga” – uśmiecha się ks. Janusz.

Kapłan podkreśla, że cała posługa, choć niekiedy trudna, przynosi wiele radości. – Pan Bóg dodaje sił i mądrości, aby poradzić sobie w różnych sytuacjach. Natomiast życzliwość ludzka, z jaką się nieustannie spotykam, pozostaje dodatkowym mobilizatorem, aby tę przygodę kontynuować – mówi.

Danuta Miętus, mama 14-letniego Marcina, ucznia I klasy gimnazjum w SOSW nr 1 w Nowym Targu, jest bardzo zadowolona, że jej syn rozpoczął edukację w ośrodku. W klasie Marcina

jest tylko 10 uczniów. – Syn ma dwa razy w tygodniu zajęcia z logopedą i pedagogiem. Nauczyciele mogą mu poświęcić więcej czasu. Mam nadzieję, że Marcin skończy również szkołę zawodową i liceum. Chciałabym podziękować nauczycielom ze szkoły podstawowej, do której wcześniej syn uczęszczał. To oni odpowiedzieli mi, że Marcin może kontynuować naukę w ośrodku, a nie w szkole masowej – mówi D. Miętus.

Pani Danuta przyznaje, że niektórzy rodzice odczuwają wielki wstyd na samą myśl, że ich dziecko może trafić do szkoły specjalnej. – W tej szkole uczeń może być sobą, pracuje na miarę swoich możliwości. A uczyć się trzeba. Nie ma dnia, kiedy Marcin nie miałby jakiegoś zadania – mówi D. Miętus. Wspomina również dzień, w którym jej syn wrócił busem z Nowego Targu. – Był bardzo dumny, że podróżował sam – mówi mama.

– Umiejmy dostrzec dobro w człowieku, kochajmy go, szanujmy i przyjmijmy takiego, jakim jest, bo jest wielką wartością! To właśnie przesłanie, poza wykształceniem i zawodem, wyniosłem ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 w Nowym Targu – mówi Paweł Zwijacz.

ANNA TRYBUŁA

PANORAMA PARAFII **pw. św. Józefa w Kalwarii Zebrzydowskiej**

# U stóp sanktuarium



ARCHIWUM SIOSTR NAZARETANEK

**Przedszkole, prowadzone przez siostry nazaretanki, stawia na integralne wychowanie dziecka, w którym ważne miejsce zajmuje wychowanie religijne**

W 1602 roku wojewoda Mikołaj Zebrzydowski ufundował klasztor bernardynów, a w latach późniejszych 37 stacji Męki Pańskiej. W pobliżu powstało miasteczko, zwane wówczas **Zebrzydowem**, które miało być miejscem noclegu i wyżywienia dla pielgrzymów.

Kalwaria Zebrzydowska jest dziś niewielkim miastem, leżącym na szlaku drogowym z Krakowa do Bielska-Białej. Wszyscy jadący tą drogą muszą przejeżdżać przez kalwaryjski rynek, na którym stoi kościół pw. św. Józefa. Budowano go od 1902 do 1906 r. Do 1942 r. była to świątynia filialna parafii w Zebrzydowicach. 11 października 1942 r. metropolita krakowski abp Adam Sapieha erygował parafię w Kalwarii Zebrzydowskiej. Dziś liczy ona około 5 tys. wiernych i obejmuje swymi granicami miasto oraz wieś Bugaj, która jest położona w pobliżu klasztoru bernardynów.

– Nie dziwię się, że większość jej mieszkańców właśnie tam udaje się na niedzielne Msze, a ich związek ze świątynią parafialną jest tylko okazjonalny – wyznaje ks. Wiesław Cygan, proboszcz parafii, i dodaje, że na niedzielne Msze przychodzi tylko około 1300 osób. Podkreśla, że większość z nich ma świadomość przynależności do parafii i czuje się za nią

odpowiedzialna, również w sferze materialnej. Widać to zwłaszcza przez ostatnie dwa i pół roku, gdy trwa kapitalny remont plebanii i domu parafialnego.

– Jestem pozytywnie zaskakiwany ofiarnością ludzi, wśród których nie brak hojnych sponsorów, ofiarujących duże kwoty pieniędzy. W wyremontowanym budynku będą nie tylko mieszkania dla księży, ale także duża aula ze sceną i kilka pomieszczeń, tak bardzo potrzebnych do działalności grup parafialnych. A tych jest niemało – opowiada ks. proboszcz.

Oprócz tradycyjnych grup, związanych z liturgiczną służbą ołtarza (ministranci, lektorzy,

oaza), dużą popularnością cieszy się Parafialny Klub Sportowy „Święty Józef”, który działa już od 1997 r. Młodzi sportowcy trenują m.in. w sekcjach piłki nożnej, siatkówki, tenisa stołowego. Parafia wynajmuje dla nich salę gimnastyczną. Jak podkreśla ks. proboszcz, to także zadanie dla pracy duszpasterskiej. Nie tylko młodzież i dzieci należące do klubu, ale także ich rodzice i pracujący społecznie trenerzy są blisko Kościoła. Podobnie jest z tymi rodzicami, którzy posyłają swe dzieci do przedszkola, prowadzonego przez siostry nazaretanki, pracujące w kalwaryjskiej parafii od 12 lat. To niepubliczne przedszkole jest jedynym, które działa w Kalwarii. Nic dziwnego, że wielu rodziców chciałoby posyłać tam swoje pociechy, ale – niestety – liczba miejsc jest ograniczona do około 80. Z punktu widzenia duszpasterskiego praca siostr ma ogromne znaczenie, ponieważ nie tylko prowadzi dzieci do Boga, ale zbliża do Niego również ich rodziców. **ks. IO**

## Zapraszamy na Msze św.

W niedziele:  
**6.30, 8.00, 9.30,  
11.00, 12.30, 16.30**  
W dni powszednie:  
**6.30, 7.00, 18.00.**



## Zdaniem proboszcza



– Po 2,5 roku pracy mam już wyrobione zdanie o społeczności tej parafii. Przy

okazji remontu domu parafialnego przekonałem się, że mam niemałe grono ludzi, którzy są jej oddani sercem, duszą i pomysłami. Dlatego, jak już uporamy się z remontem, może będziemy rozmawiać z parafianami o rozbudowie naszego kościoła. Wydaje mi się, że bardzo przydałaby się większa świątynia. Konkretne plany architektoniczne rozbudowy były już przygotowane w latach 80., ale później od nich odstąpiono. Zastanawiam się, czy nie wrócić do tych rozwiązań. Wynika z nich, że po rozbudowie znacząco zwiększyłaby się powierzchnia kościoła, bo aż o dwie trzecie obecnej powierzchni. Problemem jest jednak brak miejsca na tę inwestycję. Własnością parafii jest bowiem tylko niewielka przestrzeń wokół świątyni, zaś reszta rynku jest własnością gminy. Bardzo cieszę się z tego, że jest wspaniała współpraca pomiędzy klaszturem a parafią. A najlepszym tego dowodem jest wspólna procesja w dniu Bożego Ciała. Jednego roku zaczyna się w klasztorze, a następnego w naszym kościele. I gromadzi tłumy, jakich przedtem nie było przy tej okazji.

**Ks. kan. Wiesław Cygan**

Święcenia kapłańskie przyjął w 1983 r. Od 1 lipca 2007 r. jest proboszczem w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wcześniej przez 15 lat był proboszczem w Raciechowicach.